OFFICE OF THE
Polish Pub. Co. of Milwaukee,
PROPRIETORS OF THE TRI-WEEKLY
KATOLIK,
553 Mitchell St.

KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

...OFIS...
POLSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
W MILWAUKEE.
553 Mitchell ul., pom. 5 a 6 ave.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 4. Piątek, 22-go Stycznia, 1897. Rok I.

Wiadomości kościelne.

We środę d. 24 lutego odbędzie się w katedrze filadelfijskiej konsekracya biskupa nominata Prendergasta, a zamianowanego przez Ojca św. biskupem sufraganem archidyecezyi filadelfijskiej z tytułem biskupa w Scilio. Konsekracyi dopełni ks. arcybiskup Ryan, przy asystencyi dwóch biskupów i prałatów. Kazanie wygłosi ks. dr. James F. Longhlin, kanclerz archidyecezyi.

LIBERALIZM.

Liberalizm pochodzi z łacińskiego liber t. j. wolny, i jest ojcem socyalizmu, anarchizmu i despotyzmu. W dawnej Polsce był on nieznany, wkradł się stopniowo z herezyą przybierając różne nazwy, rósł powoli, korzystając z wolności i swobód narodowych. Liberalizm nie wykwitł na łonie wierzącego ludu, ludu pobożnego, pracowitego, sumiennego, ale na łonie ludu niewiernego, bezbożnego, niesprawiedliwego, jednem słowem ludu najgorszego, t. j. wyrzutków społeczeństwa ludzkiego. Pojawił się on w postaci zepsucia obyczajów, bezwstydnej rozwiązłości, która zaćmiła rozum i serce, nauczyła miłować zbytki, hulatyki, nawet pośród największych nieszczęść Ojczyzny. Dowodem czasy panowania w Polsce elektorów Saskich, Stanisława Poniatowskiego, i czasy porozbiorowe. Liberały, którzy się zarówno postępowcami mienią, są to ludzie którzy się zaprzali wiary ojców swoich, którzy wzgardzili nauką kościoła św., którzy się wstydzą imienia katolickiego, nienawidzą wiarę i kościół w którym się rodzili, szydzą z pobożności ludu Polskiego, i mówią że religia tylko dla ludu ciemnego dobra, myślą jak chcą, mówią co chcą, i czynią co im się tylko podoba a strzegą się jedynie tego coby ich mogło stawić przed kratki sądu kryminalnego. Są to ludzie którzy nie wolność ale swawole uprawiają. Gwałcą kiedy chcą prawa boże, prawa kościelne, często prawa cywilne a nawet i natury i sieją bezbożność. Liberały nie posyłają dzieci swych do szkół parafialnych, nie uczą dzieci religii i przyzwyczajają je do samodzielności. Liberały to ci którzy odmawiają lud wierny do posyłania dzieci do szkół parafialnych, a namawiają do szkół publicznych, gdzie o Bogu, prawd wiary św. nie wykładają, gdzie dzieci łatwo wiarę świętą tracą i demoralizują. Liberały wygadują na szkoły parafialne, bo te w dzieciach wiarę uprawiają i w nich miłość ku Bogu, kościołowi, bliźnim i ojczyznie a zarazem uszanowanie ku kapłanom i władzy wpajają; zachwalają zaś szkoły publiczne, bo przez te łatwiej swe niecne i bezbożne cele osiągnąć mogą. Liberalni uważają małżeństwo za rozrywkę lub spółkę, której każdego czasu kiedy im tylko ochota przyjdzie i sposobność nadarzy, uwolnić się mogą. Liberali nienawidzą księży, ponieważ ci — jak sami powiadają — w ich niegodziwych zachciankach i zbrodniczych zamiarach, najwięcej im stają na przeszkodzie i dla tego rzucają na księży jak najzjadliwsze insynuacye, oczerniają ich publicznie na zebraniach i w gazetach, rzucają na nich gdzie tylko mogą jak najpodlejsze kłamstwa i potwarze, podburzają lud przeciw nim; jednem słowem prześladują ich wszelkiemi choćby najniegodziwszymi sposobami. Wszelkie te zaburzenia parafialne w Ameryce, te kościoły niezależne, które lud hańbą pokryły, liberałom się za wdzięcza. Liberały przeszkadzają, psują i wichrzą w każdej dobrej sprawie i pracy dla dobra Ojczyzny podjętej przez ludzi wiary, cnoty i moralności. Im to zawdzięczamy te ustawiczne niezgody, ten wstręt do pracy dla dobra Ojczyzny. Im to zawdzięczamy, że żydzi rozpanoszyli się w naszej Ojczyznie i w niektórych osadach polskich w Ameryce, którzy jak pijawki ssą krew naszą. Pomocnikami liberałów są żydzi, wolnomularze, czyli masoni, i apaiści. Wstyd i hańba takim pismom polskim, które wśród polsko-katolickiego narodu glebę liberalizmu uprawiają. Haniebna ta spółka z żydami i zgrają masonów jest trucizną dla narodu naszego. Liberalizm bowiem nie zna granic w niczem i nigdy w środkach nie przebiera, wszystkiego nadużyje, wolności sumienia, wolności myśli i druku. Liberalizm jest ulubionem dzieckiem tyranów, despotów i anarchistów; zarówno jest miłym carom moskiewskim, jak anarchistom i socyalistom całego świata i wszyscy oni nim się posługują.

Car moskiewski przez swych liberałów roznosi pochodnię zniszczenia na obszarze ziem Polskich; w imię liberalizmu morduje Unitów, niszczy nasze pamiątki narodowe, zabrania mowy ojczystej, napada na duchownych pełniących swe obowiązki pasterskie i wywozi w głąb Syberyi; rozdziela ojca od rodziny, syna od ojca, męża od żony, karze surowo cnotę, a nagradza występek, wszystko to czyni w imię liberalizmu, — a nasi liberali stają w szeregach carskich i wtórują takim okrucieństwom, dopomagając caratowi do ugaszenia światła wiary i sumienia narodu. Każdy głos przemawiający w imię religii nazywają konserwatyzmem, nadając temu wyrażeniu błędne znaczenie.

Jeżeli zaś kto chce dorobić się jakiegoś stopnia pomiędzy liberałami, ten powinien nadto prześcignąć ich w cyniźmie, fałszu, wypieraniu się religii i zwalczaniu katolickiego kościoła. Żaden katolik nie może być liberałem zarazem. Bo albo jest on katolikiem, albo liberałem. Jeżeli jest katolikiem, nie może być liberałem, a jeśli jest liberałem nie może być katolikiem chyba z imienia tylko. B. S.

Wiadomości z Kuby.

Generał Weyler udał się w dniu 20, w towarzystwie świty swej do Lugano na czele 5 szwadronów jazdy. Generał zamierza zgromadzić pod Havanę wszystkie wojska znajdujące się w jego rozporządzeniu i posunąć się z tą siłą aby odeprzeć powstańców na wschód wyspy. Od powodzenia tego planu zależy, czy Weyler będzie odwołany ze stanowiska swego, czy nie.

Z prywatnego źródła dochodzą wieści o strasznych barbarzyństwach jakich Hiszpanie dopuszczają się na bezbronnej ludności na Kubie, o czem urzędowe sprawozdania milczą naturalnie. Opowiadają wiarogodne osoby, że po stoczeniu bitwy pod Helena del Sur w której powstańcy pobili oddział hiszpański z 600 ludzi złożony — ciż w trzy dni potem, gdy powstańcy odciągnęli na północ, Hiszpanie wrócili i straszną wywarli zemstę na mieszkańcach tej miejscowości. Prawie dwa dni hulali gierylasy; nie oszczędzono ani jednej kobiety, ani jednej dziewczyny a mężczyzn stawających w ich obronie, mordowano. Burmistrz został w oczach swej żony i córki powieszony. Kilka kobiet popełniło samobójstwo, nie chcąc się oddać rozbestwionym żołdakom.

Powstańcy wyznaczyli nagrodę na pochwycenie kapitana Feliksa des Gratio, który był komendantem owego oddziału Hiszpanów.

Miejscowe.

Śmierć od zęba.

W tych dniach w miejscowym szpitalu presbyteryańskim zmarł skutkiem zakażenia krwi, niejaki Dawid Prince. Zmarły mieszkając w Powers, Mich., w miesiąc Grudniu kazał sobie ząb wyrwać. Po dokonaniu operacyi szczęka, jednakże nie wróciła do stanu normalnego, jak należało się spodziewać, lecz przeciwnie nabrzmiała, i stało się przy dotknięciu bolesna. Lekarz miejscowy przypuszczał że na szczęce formować się będzie wrzód, i że operacya okaże się niezbędna. Po dwóch tygodniach cierpień, chory umieścił się w szpitalu. Po bliższem zbadaniu go przez lekarzy okazało się, że uległ zakażeniu krwi, skutkiem czego w parę dni zmarł, pomimo wszelkich środków ratunku. Przyczyna zakażenia krwi nieznana.

Zamawiają mieszkania dla nauczycieli.

Dotychczas czternaście stanów zamówiło mieszkania dla przedstawicieli Narodowego zjazdu towarzystwa oświaty, jaki odbyć się ma w naszem mieście w Lipcu tego roku. Stany te są następujące: New York, Illinois, Indiana, Iowa, Minnesota, Kansas, Ohio, Maine, New Jersey, Michigan, North Dakota, California i Columbia. Dla wszystkich przedstawicieli tych stanów zamieszkania obrano w hotelach.

Najechany przez pociąg.

Jakób Mihlbauer z New Lisbon, Wis., fatalnemu uległ wypadkowi. Jadąc w dniu 19. b. m. w towarzystwie dwóch siostrzenic do Milwaukee, najechany został na przecięciu kolei z drogą przez pociąg, o milę ztąd na wschód. Młode kobiety, siedząc w tyle powozu, najpierwsze spostrzegły niebezpieczeństwo i wyskoczyły dość wcześnie, aby życie ocalić.

Mihlbauer nie był tak szczęśliwy. Schwytany przez maszynę, wleczony był przez nią kilkadziesiąt kroków, zanim spostrzeżono i dano mu pomoc. P. Mihlbauer otrzymał bardzo bolesne obrażenia pleców, nie mówiąc już o tem, że ubranie miał całkiem podarte. Konie wyszły z przygody bez szwanku.

Ciało znalezione w rzece.

Ciało Jana H Gehrs, krawca, który znikł 30. listopada r. z., znaleziono nareszcie w środę po południu w rzece Menomonee.

Jak wiadomo, Gehrs upił się tej nocy, w której znikł. Znalezione przy nim rzeczy okazują, że nie został obrabowany, tylko sam się utopił. Gehrs miał dawniej swój skład pod numerem 555 przy 3ej ulicy, następnie jednak pracował dla p. Havenor. W dniu 30. Listopada przyszedł on do swego bossa, który dał mu czek na 15 dolarów i dwa surduty do zrobienia. Zamiast wrócić do domu, poszedł do salunu Sullivana, skąd wyszedł o drugiej godzinie rano. Odtąd nie widziano go już. Topielec liczył 50 lat i pozostawia żonę i pięć dzieci.

Łódź pożarna "August F. Janssen."

Nowa łódź pożarna "August F. Janssen" nie będzie oddana do użytku wcześniej jak przed 1. Marca. Łódź stoi obecnie przy moście na Cherry ulicy. Kotły osadzono w niej zeszły Piątek; pozostaje jednak sporo innych robót do uskutecznienia, zanim łódź będzie gotowa do pełnienia służby. Szef straży, Foley, skompletuje osadę łodzi, gdy tylko ta będzie ukończona.

Nowe bruki.

Prospect avenue zostanie nakoniec wybrukowana na wiosnę. Na mityngu właścicieli przy wzmiankowanej ulicy domy swe posiadających, ustanowiono komitet, który ma zebrać opinię właścicieli, jakiego ci życzą sobie bruku. Komisya robót miejskich zaleca wylać ulicę asfaltam, większość jednakże właścicieli przedkłada zwykłą drogę makademizowaną.

Pragną pościeli.

P. Frellson, agent Towarzystwa dobroczynności w Milwaukee, w imieniu wielu biednych rodzin, nie mających wystarczającej pościeli, prosi publiczność o darowanie im materaców, kołder i pierzyn, a nawet mebli, aby wygodzić biednym. Towarzystwo posiada odpowiedni skład i przyśle po rzeczy, jeśli tylko ofiarodawca uwiadomi o darze swym ajenta.

Dochody miasta.

Niezależnie od zwyczajnych podatków miasta, Milwaukee w roku zeszłym, podług wykazów urzędowych, miało następujące dochody:

Za kary zapłacone w bibliotece...	$476.89
Z dochodu z wagi miejskiej w drugiej wardzie...	810.94
Za opłaty na rzecz skarbu miasta..	2,721.74
Za koncesye w parku.........	2,855.92
Za pozwolensa na budowle.......	2,211.00
Za używalność ulic	585.00
Za licencyą połączenia z kanałami..........	5,592.96
Za licencyą połączenia z wodociągami........	18,297.25
Z kar w sądzie policyjnym	16,189.83
Z procentów od depozytów miasta	12,975.49
Z podatku kolei ulicznych......	19,202.30
Z podatku od towarzystw ubezpieczeń........	26,121.26
Z nadwyżki ze sprzedaży bondów...........	71,792.00
Z opłaty od wody	413,574.00
Z opłaty od psów	16,994.00
Za licencyą od mleczarzy.........	1,014.50
Za licencyą od spirytualij........	338,603.40
Za licencyą od bilardów i kręgl...	7,068.64
Za licencyą expresmanów utrzymujących powozy	71,379.17
Od sprzedaży i licencyi drugiej ręki kupcom...	3,084.00
Razem	$961,551.15

Kuba nie potrzebuje żołnierzy.

Od kubańskiej junty przyszło zawiadomienie do mieszkańca tutejszego, Johna H. Miller, który zorganizował kompanię ochotników do armii kubańskiej, że nie potrzebują wcale żołnierzy, gdyż takowych mają dosyć. Kuba potrzebuje tylko broni i pieniędzy. W obec tego Miller rozpuszcza swoich ochotników.

Ex-szeryf wezwany do tłumaczenia się.

Spór między nowym szeryfem a ex-szeryfem Stanley o wydanie książek, oparł się wreszcie o prokuratoryą. Oto na żądanie prokuratoryi, sędzia Johnson zażądał, aby ex-szeryf Stanley usprawiedliwił odmowę swą wydania książek swemu następcy, a należących do ofisu. Przesłuchanie p. Stanleya naznaczone zostało na jutro na godź. 3. po południu.

Notatki meteorologiczne.

W dniu wczorajszym najniższa temperatura 20 stopni, wiatr 14 mil na godzinę. Deszczu i śniegu spadło 0,10 cala, niebo zachmurzone.

Dziś — temperatura podnosi się, wiatr południowy, coraz silniejszy.

Żałobne nabożeństwo

Jutro, jako w rocznicę wybuchu powstania w roku 1863, odbędzie się w kościele św. Kazimierza żałobne nabożeństwo za poległych obrońców wolności w powstaniu styczniowem.

W parafii św. Cyryla i Metodego organizuje się grupa Stowarzyszenia Polaków w Ameryce. Będzie to pierwsza grupa tej organizacyi w rzeczonej parafii.

Ks. proboszcz Lewandowski był przez ostatnie dwa tygodnie wskutek zaziębienia chorym.

Strajk we fabryce Heinne skończył się. Sześciu strajkierów wróciło do pracy, a trzech odprawiono.

Gilbert Ihler, negier, został skazany na dwa miesiące więzienia za posyłanie listów z groźbami do białych kobiet.

Krajowe.

LEGISLATURA STANU WISCONSIN.

Przedłożenie nowych bilów.

Sesya legislatury rozpoczęła się 20 b. m. bardzo spokojnie ale z niezadowoleniem milwauckich republikanów.

W izbie posłów przewodniczący Buckstaff ogłosił skład komitetów. Z milwauckich posłów tylko dwóch zostało przewodniczącymi komitetów, mianowicie Hoyt przewodniczącym komitetu kolejowego i Anson przewodniczącym komitetu miast.

Po przeczytaniu listy komitetów przedłożono nowe bile:

Hoyt: Wszystkie wsie (village), inkorporowane na mocy oddziału 40 rewidowanych praw, i ich czynności mają być uznane za prawnie istniejące.

Hoyt: Generalny prokurator ma rewidować i poprawić prawa dotyczące inkorporacyi wsi.

Anson: Względem inkorporowania milwauckiego zakładu sierót.

Lewis: Względem zamianowania władzy mającej prawo ułaskawiać więźniów.

Jones: Względem skasowania praw Keeley.

Barnum: Względem uregulowania lekarskiej praktyki, aby egzaminowanie lekarzy było oddane komisyi.

Barnum: Towarzystwa budowlane i pożyczkowe mają być pod ścisłą kontrolą.

Jones: Względem kontroli towarzystw budowlanych i pożyczkowych, jak proponował komisarz ubezpieczeń.

Stanley: Na zakład obłąkanych wyznaczyć $18,000.

Hurd: Sprzedaż i wyrób papierosów zakazać.

Izba odroczyła się do dziś przedpołudniem 10ej godziny.

Na posiedzeniu legislatury d. 20 przedłożono następujące jeszcze bile:

Eaton — Zmiana w opodatkowaniu kolei ulicznej tak, iż na przyszłość kompania. mająca, $250,000 dochodu ma płacić jeden i pół procent podatku, od $250,000 do $500,000 dochodu 2 procent a ponad $500,000 dochodu 4 procent.

Rosenkranz — Wylosowanie przysięgłych ustanowić według jednego systemu.

Smith — Pobór podatków uregulować.

Eaton — Względem ulepszenia ulic.

Overdeck — Względem uregulowania inkorporacyj miast.

Wczoraj przyjęto też pierwszy bil, mianowicie dotyczący inkorporowania Madison Natural Premium Life Insurance Co.

Z posiedzenia Senatu.

Posiedzenie senatu trwało tylko d. 20 b. m. pół godziny. Przyjęto kilka rezolucyj, poczem rozpoczęto wnosić nowe bile, mianowicie:

McGilivray: Towary wyrabiane w stanowem więzieniu mają być naznaczone specyalną marką.

Baxter: Prawa wyborcze poprawić.

Devis: Prawa ubezpieczeń zmienić, jak proponował komisarz ubezpieczeń.

Devos: Miastu Milwaukee podarować grunta, zyskane przez wyrzucanie piasku na brzegu jeziora.

Senat odroczył się także do 10tej godziny dziś przedpołudniem.

W senacie na posiedzeniu z dnia 20 b. m. przedłożono między innymi następujące bile:

Roehr — aby zaprowadzono ćwiczenia gimnastyczne w szkołach publicznych.

Woodworth — Względem regulowania prawa wyborów, aby budki wyborcze w miastach otwierano przed dziewiątą godziną rano.

Green — Względem zmiany prawa dotyczącego sądu policyjnego w Milwaukee.

Bil imigracyjny.

Zdaje się że komitet obradujący nad bilem imigracyjnym napotyka trudności, które uniemożebnią wszelką zgodę. Poseł Barthold z St. Louis, Missouri, słyszeć nie chce o żadnych obostrzeniach bilu, oświadczając że gdyby nawet poprawki te na mocy których członkowie rodzin mogli by być z sobą rozłączani, zostały przyjęte, to on Barthold, całemi siłami sprzeciwiać się będzie sankcyi bilu w izbie posłów. Następnie Barthold wniósł dwie poprawki, które stanowczo łagodzą pierwotne obostrzenie bilu, a mianowicie, że kobiety mają być wolne od wszelkich egzaminów z czytania i pisania; oraz że mężczyźni w obranym przez siebie języku, a zatem swym własnym narodowym, obowiązani są przeczytać i przepisać, nie pięć, ale jeden tylko wiersz z konstytucyi Stanów Zjednoczonych.

Jeszcze o bilu imigracyjnym.

Komitet konferacyjny przyjął bil imigracyjny, odmieniwszy niektóre poprawki, a inne znów zmieniwszy. Stosownie do tych poprawek wszyscy przybywający do Stanów Zjednoczonych, począwszy od 16 do 50 roku powinni umieć pisać i czytać. Poprawkę Corlissa tyczącą się zatrudnienia imigrantów również zmieniono. Bil w tej formie w jakiej się przedstawia napotka w obu izbach na silną opozycyę.

KATOLIK

wychodzi wieczorem
w Poniedziałki, Środy i Piątki.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały. . . $2.50
Przez roznosicieli tygodniowo. . . . 5c
Należność kolektują roznosiciele co tydzień w Sobotę.
Kto opłaci na cały rok z góry otrzyma rabatu 10 proc.
Numer pojedyńczy. 2c
W innych miejscowościach Stan. Zjedn. i w Kanadzie. $2.50
W innych krajach. 3.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

The Polish Pub. Co. of Milwaukee,
553 Mitchell ul.,
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLIKA przez pocztę, winni przysyłać abonament albo gotówką w liście registrowanym przez Express, albo przez przekaz pocztowy czyli Money Order. Przekaz czy to z biura expresowego czy to pocztowy, należy dołączyć do listu adresowanego do ofisu KATOLIKA.

Właściciele i wydawcy:
The Polish Pub. Co. of Milwaukee.
Prez.: Fr. Nieżorawski,
Vice-prez.: M. Huntowski,
Sekr.: Jan Kuk,
Kasyer: Jan Szramka.
Redaktor: Dr. A. Jawornicki.

Teatra — Muzea i Galerye.

Academia muzyki: "After Dark" i Vaudeville.
Bijou Teatr: "The Fatal Card".
Teatr Uihlein'a Alhambra: Pearl Andrews i Vaudeville.
Ogród Palmowy Schlitz'a. Koncert codziennie wieczorem.
Muzeum publiczne w gmachu wystawowym, otwarte od 9 do 12 w południe, w Niedzielę od 1 do 5 wieczór.
Galerya sztuki Layton'a. Wejście bezpłatne w Niedziele, Wtorki, Czwartki i Soboty. Wejście 25c. w Środy i Piątki. Otwarta od 10 rano do 4 wieczór; w Niedzielę od 2 do 5 wieczór.
Biblioteka pub. Czytelnia otwarta codziennie od 8 rano do 9 wieczór: w Niedziele zaś od 2 do 9 wieczór.

Rok 1863.

Z powyższym rokiem rozpoczęła się ważna nader doba w dziejach naszego narodu, doba odrodzenia jego duchowego. Żadne przecież z powstań nie wywołało tyle zasadniczo-różnych sądów, tyle namiętnych opinij, co powstanie poczęte w powyższej dacie.

Gdy jedni, a bodaj czy nie jest takich większość, podnoszą je do wyżyn bohaterstwa, drudzy bez sądu ruch ten potępiają, znajdując w nim niewyczerpane źródło do miatania obelg i potwarzy.

Aczkolwiek od tej pamiętnej w dziejach naszych chwili upłynęło już lat 30 przeszło; wypadki przecież z tej doby zanadto są nas bliskie, dużo osób przyjmujących bezpośredni w nich udział żyje jeszcze, a przytem wiele spornych kwestyj nie zostało podotąd należycie wyjaśnionych, aby historyk mógł beznamiętnie zdanie swe wypowiedzieć.

W każdym przecież razie jak we wszystkich sprawach, gdzie dwa wręcz przeciwne sobie zdania, ścierają się, tak i tu prawda leżyć musi po środku.

Wstrzymując się z rozbiorem tej kwestyi, zaobszernej na zwykły dziennikarski artykuł, zamierzam zwrócić tutaj uwagę czytelników jedynie na rozwój społeczny, związany ściśle z powstaniem 1863 r. a różniący je zasadniczo od poprzednich ruchów narodowych.

Po stłumieniu rewolucyi w 1831 r. rozpoczęły się ze strony najezdcy prześladowania, na wspomnienie których, oburzenie ogarnia serce każdego uczciwego człowieka.

Mikołaj I, któremu największy nawet wróg rozumu nie odmówi, spostrzegł jednak wkrótce, że tą drogą nie zabezpieczy sobie pokoju na przyszłość, że prześladowanie choćby najsurowsze, budzi zawsze siłę oporu; że tworząc wreszcie męczenników narodowych, podtrzymuje się tylko wrzenie, gotowe w każdej chwili wybuchnąć. Aby więc raz skończyć z Polską i Polakami powziął plan iście szatański. Nie przestając przeto krwią i knutem tłumić i nadal każdy żywszy objaw narodowy, całą swą usilność skierował do ograniczenia oświaty, do poróżnienia i utrzymywania w rozdwojeniu klas społecznych; wreszcie do systematycznego podlenia i wynaradawiania Polaków. W tym celu zniósł uniwersytet i Towarzystwo Przyjaciół nauk w Warszawie; a w szkołach niższych zaprowadził system wychowawczy zmierzający do stłumienia wszelkiej myśli i wszelkiej samodzielności. Obostrzona cenzura nie przepuszczała żadnych książek tyczących się dziejów narodowych, lub kwestyj społecznych, jeżeli te nie były pisane w duchu urzędowym; nieliczne zaś dzienniki pomieszczać mogły jedynie wiadomości urzędowe o awansach służbowych, krzyżach, nagrodach, regestrować najwyższe ukazy, lub podawać wiadomości dworskie o ślubach, śmierci i urodzinach członków cesarskiego domu.

W dążności do utrzymania rozdwojenia między włościanami, żydami a szlachtą, rząd moskiewski wydał szereg cały rozporządzeń jedynie cel ten mających na widoku. Przedewszystkiem myśl uwłaszczenia włościan, tylekroć do 31 roku w różnych czasach poruszana, z woli rządu pogrzebana została nazawsze. Nie wolno było nawet występować nikomu z podobnym projektem. Żeby zaś stworzyć między dworem a wsią nieustanny powód do jątrzenia, obowiązek dostarczania rekruta włożono na właściciela ziemskiego. Wprawdzie ustawa nakazywała czynność tę wojtom, ale gdy wójtami gmin byli wyłącznie właściciele ziemscy, w oczach przeto ciemnego ludu dwór a nie rząd, wybierając rekruta, był sprawcą nieszczęścia.

Gdy weźniemy na uwagę, że termin służby wojskowej trwał podówczas lat 25, że rekrut pognany w głąb Rosyi, nie widział przez cały ten czas rodziny i umierał nieraz pod pałkami; że właściciele ziemscy wybierając ze wsi rekruta, kierowali się często osobistą niechęcią, zrozumiemy łatwo, że wieś patrzyła na pana jak na osobistego swego naturalnego wroga.

Odnośnie do żydów, również specyalne rząd wydał rozporządzenia, ograniczające swobodę ich do mieszkania w pewnych tylko miejscowościach, a w miastach do pewnych tylko ulic; wreszcie pomijając inne jeszcze ścieśnienia, zabroniono im nabywać własność nieruchomą.

Postawienie żydów na tak wyjątkowem stanowisku, odosobnienie ich niejako od reszty społeczenstwa, niby jakichś paryów, jak z jednej strony wywoływało pogardę dla nich, tak z drugiej, potęgowało fanatyzm ich religijny względem wyznawców katolickiej religii. W celu przyspieszenia rusyfikacyi rząd przesiedlić kazał w głąb Rosyi ni mniej ni więcej jak 45,000 rodzin drobnej szlachty z Litwy i Rusi; w celu zaś ograniczenia w granicach Królestwa **Polskiego** liczby szlachty, bądź co bądź oświeceńszej od prostego ludu, wynalazł tak zwaną legitymacyę szlachectwa.

Każdego zatem, kto nie zdołał wylegitymować się ze szlachectwa przed delegacyą, chociaż posiadał je od dziada, pradziada, albo też nie miał środków na opłacenie się, zapisywano do stanu włościańskiego, a wtedy odrabiać musiał pańszczyznę i dawać rekruta do wojska.

W ten sposób więcej jak 20,000 drobnej szlachty, tak zwanej zagonowej, za jednym zamachem pióra, pozbawiono praw, zamieniając w chłopów.

Najpiekielniejszym jednak pomysłem Mikołaja I, w celach rusyfikacyi było porywanie chłopców.

Rok rocznie odbywał się formalny połów na polskie dzieci. Chwytano je matkom przemocą, wywożono w głąb Rosyi, chrzczono powtórnie na schizmę i osadzano w tak zwanych "pryjutach" co znaczy w ochronach. Po dójściu do lat 10, chłopca oddawano do kantonistów, czyli do niższej szkoły wojskowej, poczem gdy dorósł brano do szeregu. Człowiek taki nigdy już nie oglądał rodziny, zapominał języka i stawał się z krwi i ducha moskalem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Bay City.

W sprawie zaburzeń parafialnych w Bay City, przyszła nareszcie odpowiedź od ks. biskupa Richtera, na petycyą podaną przez wichrzycieli.

Ks. Biskup odpowiedź swą przedstawił poprzednio do aprobatury ks. arcybiskupowi Martinelliemu, który w zupełności na takową się zgodził.

Odczytanie tego ważnego dokumentu miało miejsce w dniu 17. b. m. w Washington hali przez ks. Dangelzera w obec licznego zgromadzenia dobrze myślących parafian.

Odpowiedź ta jest bardzo ważną, raz bowiem potępia wichrzycielskie zachcianki pewnej grupy parafian, zarażonej liberalizmem, z drugiej, wskazuje na prawidła, jakich kościół trzymać się postanowił, nietylko w smutnych zajściach w Bay City, lecz we wszystkich podobnych wypadkach, gdzieby takowe miały miejsce.

Odpowiedź tę z tego powodu w całości przytaczamy.

"Kochane dzieci parafii św. Stanisława! Wypadki jakie spowodowały obecne smutne rozdwojenie w parafii są Wam wszystkim znane. Bezustanne starania niektórych członków parafii ku zatrzymaniu byłego asystenta proboszcza przeciw woli jego przełożonych, były początkiem smutnych zaburzeń wśród Was w ostatnich ośmiu miesiącach. Będąc w maju z. r w Saginaw zdecydowałem, że asystent ma być usunięty. Po tem wynaleziono skargi przeciw proboszczowi, ale nigdy przedtem; gdy i te sprawy nie mogły już wywrzeć wpływu, postarano się o nową skargę, mianowicie, iż proboszcz przekroczył reguły dyecezyi i że ustanowił specyalne reguły dla parafii św. Stanisława. Skarg tych przedtem nigdy nie przedłożono, chociaż często byłem w parafii i sposobności do tego było dosyć. O ile widziałem, panowała zgoda między proboszczem a ludem. Jeżeli proboszcz przekroczy reguły dyecezyalne, to należy wnieść skargę do biskupa, aby go zmusił do zastosowania się do reguł. Ale lud wziąwszy sam tę sprawę w rękę i używszy przemocy, postąpił sobie niewłaściwie.

Jeżeli istnieją powody skarg, to zawsze trzeba się odwołać do właściwej istancyi.

W mniej ważnych sprawach proboszcz może ustanowić specyalne reguły dla swej parafii, byle tylko nie sprzeciwiały się generalnym prawom kościoła, prawom koncyliów lub regułom dyecezyi.

Członkowie komitetu parafialnego, będący w tym urzędzie od 10 lat, są oskarżeni, iż nie są zdolni i są na służbie proboszcza. Zarzucono im, że podpisali sprawozdania, których nie zrozumieli, lub o których wiedzieli, że są fałszywe. Rzecz dziwna, że takich skarg nie wniesiono podczas wielu tych lat. Komitet ten był mianowany na mocy reguł dyecezyi. Jedna z reguł opiewa, Rektor lub misyonarz ma posłać biskupowi w pierwszym dniu każdego roku nazwiska 10 dobrych i kompetentnych osób, a z tych będzie wybrany komitet i zatwierdzony przez biskupa. Żadna osoba nie może być mianowana do komitetu, a gdyby już była mianowana musi zrezygnować, jeżeli nie zastosuje się do praw kościelnych, nie przystępuje do komunii św. około Wielkanocy. Trzeba dobrze zrozumieć, że wymieniony komitet będący tylko pomocą proboszcza przy zarządzie spraw parafialnych, jest zawsze wobec niego odpowiedzialny, a proboszcz jest odpowiedzialny wobec biskupa i też ostatni tylko z proboszczem się naradza.

Dalej, trzech czy pięciu panów, którzy się sami narzucili niezadowolonej części parafian jako mówcy, byli także już członkami takich komitetów i podpisali podczas swej administracyi raport parafialny. Skarga niezdolności, jaką wnoszą przeciw komitetowi, spada też na nich.

Dalej twierdzono też, że książki parafialne nie były rewidowane w ostatnich 10 latach. Ale podpis trzech tych panów na raporcie parafialnym w czasie ich urzędowania dowodzi fałszywość ich oskarżeń.

Dalej wniesiono skargę, że obelżywe słowa były użyte na ambonie. Przemawiając do ludu w kościele, ksiądz powinien się wystrzegać wszelkich obelg pojedyńczych osób, ale jest to jego obowiązkiem, nawoływać przeciw występkom i usiłować stłumić nieporządek w parafii.

Dalej uskarżano się, że towarzystwa były niesprawiedliwie traktowane. Następująca uchwała 4. prowincyonalnego koncylium w Cincinnati, objaśnia prawa i obowiązki katolickich towarzystw:

1 Co się tyczy celu takich towarzystw księża orzekli:

a. Żadne towarzystwo nie może uchodzić za katolickie, jeżeli jego natura, cele i konstytucya nie zostały piśmiennie aprobowane przez biskupa;

b. Towarzystwo raz aprobowane, nie może zmienić swych celów lub praw bez porady biskupa;

c. Każde katolickie towarzystwo musi mieć swego radcę duchownego.

2. Co się tyczy członków, księża uchwalili:

a. Muszą być katolikami;

b. Muszą być dobrymi obywatelami;

c. Muszą w oznaczonym czasie przystąpić do Komunii św., szczególnie około Wielkanocy we własnym kościele.

d. Muszą w należyty sposób przyczyniać się do utrzymania kościoła i służby Bożej.

e. Jeżeli mają dzieci w wieku szkolnym, muszą je posyłać do katolickiej szkoły.

f. Muszą być posłuszni władzom kościelnym.

Radca duchowny katolickiego towarzystwa ma być mianowany przez biskupa; jedynie on ma do rozstrzygnięcia, czy powyższe warunki bywają wypełniane i nikt nie może być przyjęty jako członek do towarzystwa bez jego zezwolenia. Jeżeli towarzystwo nie wykluczy członka, który przekroczył jeden z powyższych warunków i nie zważa na ostrzeżenia, przestaje być katolickiem towarzystwem.

Powyższe reguły są obowiązujące dla wszystkich towarzystw w tej dyecezyi.

Dalej żądano, aby Sakramenty św. były udzielane wszystkim bez wyjątku.

Wszyscy odpowiednio przygotowani mogą przystąpić do Sakramentów św. Ale ksiądz nie może dać absoluzyi takim, którzy nie chcą czynić pokuty. Dopóki osoby są w otwartym buncie przeciw kościołowi, nie mogą przyjąć sakramentów św.

Niektórzy wśród was chcieli nawet uchwalić przepisy dla księży. Jedynie tylko władze przełożone mogą uchwalić reguły dla księży.

Reguły dotyczące zarządu spraw finansowych, wyboru i obowiązku komitetu pozostaną i nadal bez zmiany. Dla parafii św. Stanisława nie można zrobić wyjątku z reguł, obowiązujących w innych parafiach dyecezyi. Dawniej aprobowane towarzystwa pozostaną i nadal aprobowane jako katolickie, dopóki stoją wiernie przy swej konstytucyi i zachowają prawa i reguły uchwalone dla takich towarzystw. Rachunki kościoła św. Stanisława od roku 1895 mają być rewidowane przez dwie osoby, nie należące do komitetu parafialnego. Proboszcz nominuje czterech kandydatów, a z tych biskup wybiera dwóch do rewidowania książek. Na przyszłość w końcu każdego roku dwóch parafian, nieczłonków komitetu, mianowanych jak powyżej opisano, ma rewidować książki i rachunki z ubiegłego roku i podpisać raport komitetu, jeżeli jest w porządku.

Mamy nadzieją i usilnie modlimy się, aby wszyscy wrócili do swych obowiązków i aby posłuszeństwo i zgoda, które tak długo panowało w tej parafii, wróciły i przywróciły jedność, spokój i dobrą sławę parafii Stanisława, jakiej używał wśród parafii tej dyecezyi.

(Podpis) Henryk Józef,
Biskup dyecezyi Grand Rapids.

Pogadanka z La Crosse.

Wszędzie utyskują ludziska na biedne czasy, a właśnie od Nowego Roku pojawiają się czasopisma. Zdaje się nam bardzo, że ten objaw jest świtem przed wschodem złotego słońca. Czy można wierzyć politykierom twierdzącym podczas wyborów, że wszystkie złote orły czyli jak amerykanie mówią "gold eagles" opuściły nasz wolny kraj, udając się do żelaznych klatek angielskich lordów lub też francuskich baronów? Jeśli nawet zapach pieczywa wzbudza w zgłodniałym piękną nadzieję, czyż nowe czasopismo katolickie nie ma być przyczyną, aby każdy dobrze myślący, czyli prawy katolik mógł wolniej odetchnąć i rokować sobie lepszą przyszłość? "Procedamus, więc, in pace!" Skoro nowy gość zawita do naszej strzechy, chętnie chcielibyśmy się dowiedzieć, po co lub w jakim zamiarze przychodzi do nas. Redaktor "Katolika", czyni to też na samym wstępie, podając nam swój program, czyli też prospekt. A że nam cały szereg kapłanów ręczy słowem honoru i na pismie, że nowe czasopismo ma na oku dobro naszego kościoła, pożytek naszych współbraci i zwalczenie liberalizmu — życzliwie więc witamy nowego przybysza.

Tytuł nowego pisma uspokoi nawet niedowiarka. "Katolik" z Milwaukee chce podnieść swój głos w obronie czystości naszej wiary i dobrych obyczajów, nie myśli ustąpić tak prędko prasie niekatolickiej, nie zamykać ócz na publiczne zgorszenie, szerzące się niby jak zaroźliwa choroba między naszym ludem. Katolik chce błądzących z wszelką oględnością i pobłażliwością czyli taktem upominać, i choremu, czy na umyśle lub na sercu, podawać stósowne i zarazem skuteczne lekarstwo. Nie każdy urodził się Homerem. Jeśli złość ludzka niestety i najniewinniejsze słowa przekręci i przewrotne nada im znaczenie, znamy już źródło podobnych wybryków. Kto uważnie przeczytał historyę rewolucyi francuskiej, zawsze znalazł przyczyny owych smutnych czasów nie w despotyzmie państwowym, ani w galikanizmie, janzenizmie i nierządach parlamentarnych, lecz przedewszystkiem w niedowiarstwie rozsiewanem przez złą, zuchwałą i antyreligijną, czyli bluźnierczą prasę. Pisma ulotne, jak n. p. "Czem jest trzeci stan" przez Sieyes'a, Brissot'a, "Francuzki Patryota" i gazety tłómaczące ludowi tak zwane "Prawa ludzkie" t. j. precz z władzą świecką i duchowną; precz z wiarą; niech równość panuje we wszystkiem; precz z taką głową, któraby się nam sprzeciwiała! Były źródłem ówczesnego teroryzmu.

Prawa ludzkie zostały krwią dwóch milionów ludzi zapieczętowane. Mirabeau wołał: Precz z katolicyzmem i cała rozbestwiona prasa piekielnym chórem mu wtórowała. Klub Jakobinów za pomocą prasy podżegał lud do mordów i do zburzenia kościołów, puszczał też w obieg karykatury księży podburzając lud do nowych gwałtów. Robespierre, czyli potwór w ludzkiem ciele, stał na czele dzienników i broszur wyszydzających wiarę i błotem rzucających na całe duchowieństwo. Marat, drugi smok piekielny, był innym autorem orgii i szaleństw wściekłej prasy. Nie długo trwało uspokojenie umysłów, gdy nagle nawet Włosi wpadli w taką gorączkę, aż dostali bzika. I tam dziennikarstwo zostało używane jako narzędzie do zburzenia całego dotychczasowego porządku. Leopardi, Mazzini, Crispi i cała zgraja karbonarów i masonów pismami kłamliwemi coraz więcej pchali sfanatyzowany lud do buntu, do zagrabienia majątku kościelnego, do zniszczenia klasztorów i pięknych kościołów, do znieważenia całego duchowieństwa a przedewszystkiem Papieża, aż nawet do zaprowadzenia kultu szatańskiego.

Dalszy pochód niedowiarstwa, szerzonego przez nienawistną kościołowi prasę, podam w przyszłych moich pogadankach.

W każdem społeczeństwie o demokratycznym ustroju, a takiem jest nasze amerykańskie, zawsze wolna dyskusya stanowi niezbędny życia towarzyskiego warunek. Nie trzeba zatem wszędzie jak Marcin Luter djabła widzieć, kałamarzem na niego rzucać lub też ciągle go wspominać, ale gdzie ten naprawdę wystawia swe rogi — prawdę bez ogródki wypowiedzieć. Skoro mi Pan Bóg lepszego zdrowia pozwoli, skreślę w przyszłych moich pogadankach stanowisko Kościoła naszego względem dziennikarstwa, polityki, szkoły i różnych idei nowoczesnych. Będę przytem ściśle się trzymał prawdy podanej przez nasz św. kościół unikając zawsze tego, abym dla powiedzenia czegoś nowego, nie puszczał w świat wieści niepokojących opinię publiczną, katolickich kół naszego społeczeństwa. Hasłem moim będzie zawsze piękny wiersz ks. Antoniewicza wypisany z jego przecudnego utworu poetyckiego "Święty Jacek".

I pokąd Polska kochać będzie Boga,
Nie przyjdzie na nią żadna straszna trwoga,
I wszystkie krzyże, łzy i cierpienia;
Staną się dla niej zarodem zbawienia.

STOWARZYSZENIE RUDOWŁOSYCH.

NOWELA

A. Conan Doyle.

Przedłożył z angielskiego A. M. J.

(Ciąg dalszy)

—Wróciłem do domu na Saxe-Coburg Square i zapytałem o radę mego pomocnika, lecz ten nie umiał mi nic doradzić. Wypowiedział mi tylko uwagę, że należy czekać, że niewątpliwie otrzymam zawiadomienie przez pocztę. Zwłoka ta jednakże nie była mi na rękę, panie Holmes. Nie życzyłem bowiem sobie stracić miejsca bez walki, a ponieważ dowiedziałem się, że pan radzisz i pomoc udzielasz biednym ludziom, będącym w potrzebie, przeto przyszedłem z domu prosto do pana.

—I bardzo dobrze pan zrobił—odparł Holmes.—Pańska sprawa jest nadzwyczaj zajmująca i niezmiernie czuję się szczęśliwym, mogąc się nią zająć. Z tego cośmy od pana słyszeli, sądzę, iż z tego wszystkiego donioślejsze skutki wypłyną, niżby się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać.

—Bez wątpienia że ważne—rzekł pan Jabez Wilson—bo czyż nie straciłem czterech funtów tygodniowo.

—Co do pana—rzekł Holmes—nie widzę, abyś pan miał jakikolwiek powód do skarżenia się na to osobliwszego rodzaju Stowarzyszenie. Przeciwnie. O ile pana zrozumiałem, jesteś pan bogatszym o jakieś trzydzieści funtów, nie mowiąc już nic o korzyściach umysłowych, jakie pan odniosłeś w każdym przedmiocie, mieszczącym się pod literą A. w przepisywanej przez pana Encyklopedyi.

—Lecz ja pragnę wykryć, co to za jedni byli ci ludzie i jaki mieli powód do robienia sobie żartu ze mnie. Oh! bo że to był żart, to pod tym względem nie ma żadnej wątpliwości, chociaż dość kosztowny.

— Będziemy się starał wszystko to wyjaśnić. Zanim skończymy, pozwól mi pan zadać sobie parę jeszcze zapytań. Ów pomocnik pański, który pierwszy zwrócił pańską uwagę na ogłoszenie, jak też dawno znajduje się już u pana.

—Około trzech miesięcy.

—W jaki sposób dostał się do pana?

—Przez ogłoszenie.

—Czy on jednak tylko zgłosił się do pana na skutek ogłoszenia?

—Nie, było ich coś koło dwunastu.

—Dla czego jego nie kogo innego pan wybrałeś?

—Ponieważ ten najmniejsze stawiał wymagania.

—Ofiarował płacę swą za połowę ceny?

—Tak jest.

—Jak wygląda ten Wincenty Spaulding?

—Małego wzrostu, krępy, silnie zbudowany, zręczny nadzwyczaj w ruchach, twarz bez żadnego zarostu, chociaż nie wiele brak mu do trzydziestki. Na czole prócz tego widnieje biały ślad blizny wypalonej kwasem siarczanym.

Holmes powstał z krzesła z widocznem wzruszeniem.

—Przekonany jestem, że to on—rzekł sam do siebie.

—Czyś pan nie zauważył—zapytał głośno, zwracając się do klienta—że ten pański Spaulding ma poprzekłówane uszy?

—Tak panie. Gdym go o to pytał, mówił mi, że to cyganie zrobili mu, gdy był małym chłopcem.

Hum!—mruknął Holmes, i zagłębił się w myślach.

—Czy on ciągle jest z panem?—rzucił znów po chwili pytanie.

—Tak jest. Przed chwilą zostawiłem go w domu.

—A czy interesa pańskie nic nie ucierpiały podczas urzędowania pana w Stowarzyszeniu?

—Nie mogę skarzyć się o to. Zresztą do południa nigdy nie było wiele do roboty.

—Mam nadzieję panie Wilson, że będę mógł panu wyjawić moje zdanie o całej tej sprawie w ciągu paru dni. Dziś mamy Sobotę, do poniedziałku powinniśmy dojść do jakiegoś rezultatu.

—Cóż myślisz o tem wszystkiem, Watsonie?—zwrócił się do mnie Holmes, gdy klient nasz wyszedł z pokoju.

—Nic nie myślę—odparłem szczerze.—Cała ta sprawa niezmiernie ciemna jest dla mnie.

—Istotnie, a jednak muszę w niej działać z możliwym pośpiechem.

—Cóż zamierzasz robić?—zapytałem.

—Wypalić fajkę—odparł z uśmiechem—chociaż właściwie mówiąc, jest to zadanie do rozwiązania niemniej jak na trzy fajki. Proszę cię przytem abyś nie mówił do mnie przez pięćdziesiąt minut.

Rzekłszy to, zagłębił się w fotelu, podgiąwszy pod siebie nogi, odrzucił w tył głowę, przymknął powieki i tak pozostał bez ruchu, pogrążony w marzeniach z wszelkiemi pozorami śpiącego człowieka, gdyby nie błękitna struga dymu, wijąca się nad jego głową, co zdradzała, że umysł jego był czynniejszy bardziej niż zazwyczaj i że pracował nad rozwiązaniem trudnej zagadki. Nagle odrzucił od siebie wypaloną fajkę, powstał szybko z fotelu z miną człowieka zdecydowanego na krok stanowczy i rzekł do mnie.

—Sarasate gra dziś po południu w St. James Hall. Jak myślisz Watsonie, czy pacyenci twoi pozwolą ci spędzić parę godzin ze mną?

— Jak raz — odparłem — mam dziś czas swobodny, zresztą praktyka moja nie tak wiele absorbuje mi czasu.

—Tem lepiej. Bierz więc kapelusz i chodź ze mną na koncert. Udamy się przez City, choć nam tak bardzo nie po drodze, i zjemy śniadanie. Czy uważałeś, że Sarasate dał w programie swym pierwszeństwo mistrzom niemieckim? Cieszę się z tego niezmiernie, gdyż gust mój skłania się bardziej do niemieckiej, aniżeli do włoskiej lub francuskiej muzyki. Chodźmyż więc, gdyż nie darowałbym sobie, gdybyśmy choć jedną nutę mieli opuścić.

Udaliśmy się przez Underground aż do Aldersgate, zkąd skróconem przejściem udaliśmy się na Saxe-Coburg-Square, miejscowości, w której rozegrała się część opowiedzianej nam dziś rano historyi. Był to mały kwadratowy placyk, ze wszystkich czterech stron zabudowany wysokiemi kamiennicami, zaciemniając i tak już przesiąkłą dymem atmosferę. W pośrodku placyku widniał nędzny trawnik z pożółkłą trawą od jesiennych chłodów z kępą smutnych, bezlistnych bluszczów pośrodku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KROŻE.

Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Murawiew wieszał tysiącami. On to zaprowadził tajne zastępy siepaczy, którzy wkradali się do rodzin, by tam wsłuchiwać się w tętna serc polskich, on bez litości tępił rody dawniejsze, których pamiątkowe, historyczne nazwiska stawały mu na przeszkodzie do uznania Litwy jako prowincyi z dawien dawna rosyjskiej, — wzbronił języka polskiego nietylko w życiu publicznem, ale nawet w domu, — on to podał projekt carowi, aby wywłaszczać z ziemi dawnych posiadaczy i nie dozwalać Polakom zakupywania gruntów miejscowych, — on wynalazł piekielny pomysł palenia chat włościańskich i wywożenia mieszkańców ich w głąb rosyjskich najdalszych gubernii.

Daremne wysiłki! Chociaż krew lała się strumieniem, rzeką, wytwarzała jeziora — chociaż zgliszcza zastąpiły niejedną dawniej ludną wioskę, to jednak Polska żyła w sercach i duszy tych męczenników, bo wspierała ją niezwalczona miłość do ojczystej ziemi i wiara katolicka.

Car, wdzięczny swemu posłusznemu narzędziu za te pożogi i mordy, spełniane w jego imieniu, wydał ukaz, aby nieszczęśliwy, zrujnowany przez niego kraj, jakby na ironią, na hańbę potomnych, z dobrowolnych składek wystawił pomnik swemu katowi! Pomnik ten miał stanąć w Wilnie! Skoro nie chciano dobrowolnie składać ofiar, poczęto używać przymusu i gwałtu, ale i to nie pomogło. Car pienił się z wściekłości. Ta Litwa, wedle jego rozumienia kość z kości i krew z krwi moskiewskiej, nie usłuchała rozkazu wszechpotężnego pana życia i śmierci, nie ulękła się dziesięcio-milionowej armii — odmówiła grosza na pomnik!

Był to policzek wymierzony potędze wszechwładnego cara, za który pomścić się postanowił srogo, nieubłagalnie. Wytężono tedy wszelkie środki, by ostatecznie zgnieść padalczy żywioł polski, zaorać pługiem dawniejsze polskie dzielnice. Gdy nie można spodlić, trzeba mordować.

I zbrodnię spełniono!

II.

Działo się to w r. 1893.

Zima zbliżała się ku końcowi, wszakże jeszcze śnieżysta powłoka kryła pola i lasy. Ujęta w zimowe okowy Krożenta silnym szmerem płynęła pod skorupą lodową. W mieście Krożach ruch dzienny słabo uwydatniał się na ulicach. Cała mieścina, jak nędzna, uboga wieś, nie dawała prawie znaku życia. W miejscowym tylko kościele ciżba olbrzymia, lud zapełniał całą świątynię; westchnienia, gorące modlitwy, a nawet bolesne jęki odbijały się od ścian przybytku Bożego, a lud to zgnębiony, strapiony, wycieńczony pracą i nędzą, zahukany, wylękły nieustannem prześladowaniem, upadający pod ciężarem podatków i wyzyskiem nieludzkim urzędników i władz carskich. Tu jedyne jego schronienie, tu jedyne jeszcze miejsce, w którem mu wolno ojczystym językiem błagać Boga, tu jedyny jego konfesyonał, przed którym spowiadać się może swych smutków i niedoli, — tu mu nie wzbrania nikt płakać nad okropnym losem, — tutaj dla niego jedyne schronisko, jedyny przytułek nietykalny, święty, do którego nie śmie wedrzeć się jeszcze służalec carski. Tu swoboda i wolność, — tu szczęście i spokój, — tu radość i nadzieja, — gdy poza murami tej świątyni nie wolno mu odezwać się mową swych przodków, nie wolno skarżyć się, nie wolno myśleć!

W dniu, w którym poczyna się nasze opowiadanie, solenne odprawiano nabożeństwo. Lud leżał krzyżem, płacząc i jęcząc, błagając Boga o pomoc i ocalenie, a kiedy nareszcie zaśpiewał: "Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny" nie słychać było wtóru tej pieśni, ale krzyk rozpaczy i boleści, krzyk duszy setek tych nieszczęśliwych uderzył potężnym dźwiękiem o mury kościoła.

Nabożeństwo zakończyło się przystąpieniem do przyjęcia Ciała Pańskiego kilkudziesięciu parafian. Skoro nareszcie poczęto wychodzić z kościoła, na drodze do miasta przesunęło się dwóch żandarmów. Był to znak niedobry, jak pojawienie się kruków; była to wskazówka, przestroga, że rząd czuwa nieustannie, a jego posłuszne narzędzia wietrzą, jak psy legawe tropy. Pojawienie się żandarmów zwiastowało zawsze jakąś nową a nieszczęsną wieść, jakąś zapowiedź nowego prześladowania i ucisku.

W tłumie, wychodzącym z kościoła, znalazły się i inne jakieś figury cywilne, usiłujące zawiązać rozmowę z mieszkańcami Kroży. Jeden z nich zbliżył się niespodzianie do kościelnego zapytując:

— Czy to dziś jakie święto?

— Cóż to, alboż nie wiadomo panu, że to dzień Matki Boskiej i że zawsze w dniu tym ksiądz proboszcz odprawia nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu?

— Zdaje mi się, że coś takiego śpiewali w kościele, czego podobno nie wolno, czego rząd śpiewać zabronił.

— W domu Bożym nie wolno tylko śpiewać kozaka albo byczka, odpowiada stary, posiwiały zakrystyan, wszystko zaś inne, co się nazywa modlitwą Boską, śpiewać wolno. Czy pan tu przysłany od komisarza?

— Uchowaj Boże! Ja to tylko tak mówię, bo nie chcę, aby się jakiś podlec dowiedział, że śpiewaliście suplikacye.

Nieznajomy odszedł.

Inny znowu zaczepił jakiegoś poważnego mieszczanina zapytaniem:

— Dawny to kościół?

Mieszczanin spojrzał ze zdumieniem. Rzeczywiście bowiem była to jakaś obca, nieznana figura.

— Pokazuje się, mówi, że pan nie tutejszy, pewnie przejeżdżający?

— Tak jestem podróżny; kościołek mi się podobał, ale widzę, że już chyli się do upadku i powinniście panowie pomyśleć o zbudowaniu nowej świątyni.

— Proszę pana, odpowiada mieszczanin, stara nasza wiara, stary też i kościół. Pamiątka to odwieczna, tu modlili się nasi ojcowie i pradziadowie i my też modlimy się tutaj. Niech sobie kościół stoi na chwałę Boską, jako pamiątka przeszłości, a żaden z nas żyjących nie dotknie się tej świętości. Kościół przetrwa mnie i pana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Petersburg.

Na umysł cara wszech Rossyi niezmiernie przygnębiające wrażenie wywarł ostatni wypadek zastrzelenia przez wartę pałacową, ogrodnika. (Dla tych czytelników, którzy nie wiedzą o co chodzi, przytaczamy fakt w krótkości: Podczas pobytu cara w carskiem Siole w dniu 15 bm. car zawołał do siebie pałacowego ogrodnika, ten był tyle nieostróżnym, że chcąc spiesznie spełnić rozkaz, prędkim krokiem się zbliżał; warta myśląc, że to nihilista zastrzeliła go).

Wypadek ten w połączeniu z innymi, które krwawym śladem zaznaczyły wstąpienie cara na tron, a mianowicie katastrofą na polu Chodyńskiem w Moskwie gdzie dziesiątek tysięcy ludzi podusiło się podczas koronacyi, oraz wcześniejszym, a mianowicie z nagłą śmiercią w pociągu kolei Łobanowa Rostowskiego, ministra spraw zagranicznych, najfatalniejsze daje wróżby nowemu panowaniu. Opinia publiczna mimowoli zestawia wydarzenia te z wypadkami jakie zaznaczyły początek panowania Ludwika XVI. króla Francyi, i gawędy o tem szeroko kursują po stolicy. Pod wpływem widocznie tych wieści i własnych myśli, car przez kilka dni objawiał smutek głęboki, szukał samotności, i noce spędzał bezsennie. Rodzinę zabitego ogrodnika suto uposażył ze swej prywatnej szkatuły a żołnierza winnego zabójstwa, skutkiem zbytnej gorliwości, rozkazał oddać pod sąd wojenny.

Pomimo rzekomych ulg dla mieszkańców Królestwa Polskiego rozgłaszanych przez moskiewskie dzienniki, rząd carski nie myśli bynajmniej zaprzestać prześladowań unitów zamieszkałych w Lubelskiej gubernii a opierających się przejściu na schizmę. Oto ponieważ Chełmno i okolice gęsto osiadłe są przez unitów, rząd moskiewski w celach prędszego przeprowadzenia owego zjednoczenia z prawosławiem i ściślejszego nadzoru nad działalnością w tym kierunku, zamierza z gubernii Lubelskiej wykroić Chełmno z sąsiedniemi powiatami i utworzyć z nich oddzielną gubernię. Środek ten przyspieszyć ma również rusyfikacyę mieszkańców nowej gubernii, podług mniemania sfer administracyjnych, przez napływ kilkuset rodzin czynowniczych z głębi Rosyi.

Berlin.

Stan pognębienia Cara stawiają niektóre dzienniki niemieckie w związku z formującą się naroślą na czaszce jego, powstałą wskutek zajścia, jakie miał Mikołaj w Japonii w 1891 roku, a która rosnąc, dotkliwe sprawia mu bóle. Depesza petersburska z dnia 17 bm. donosząca o wezwaniu z Berlina słynnego niemieckiego operatora Bergmana, w celu jakoby operowania narośli, sprawiła zaniepokojenie. Przyczyna jednak wezwania B. musiała być inna, albowiem doktor stanowczo zaprzecza powyższej wiadomości. W każdym razie czy tak czy owak: "źle się dzieje w państwie cara".

Wyspy Filipiny.

Hiszpanom nieszczególnie powodzi się z powstańcami na Filipinach, których liczba rośnie codziennie pomimo nieustannych zwycięztw hiszpanów. Powstanie szerzy się prowincyach Baolon, Botangas i Pampanga. Prowincya Cavite, cała znajduje się w posiadaniu powstańców podobnież La Luga. Przeciwko powstańców w La Cavite wyrusza w tych dniach osobiście generał Palavieja. Jednocześnie z tym ruchem, generał La Chambre wykonać ma wyprawę na powstańców w prowincyach Batanga i La Luga.

ZE ŚWIATA.

Odznaczenie polskiego uczonego.

Z Paryża donoszą o wysokiem odznaczeniu rodaka naszego, profesora Zygmunta Laskowskiego z Genewy. Ziomek nasz otrzymał od instytutu francuzkiego wielką nagrodę Montyon'a za zasługi, położone w dziedzinie anatomii, a głównie za atlas swój anatomiczny, znane wspaniałe wydawnictwo. Nagrodę tę Akademia udziela zwykle co lat 5, a nie mówiąc już o znacznej, bo kilka tysięcy franków wynoszącej kwocie, najwyższy to we Francyi naukowy zaszczyt tytuł: "Laureat de l'Institut de France". Jest to ukoronowanie karyery naukowej prof. Laskowskiego. Odznaczenie, tam dla niego i dla nas cenniejsze, iż o ile wiadomo, pierwszy raz otrzymał je Polak.

Nowa cukrownia.

W miejscowości Salem, o 20 mil na zachód Kenosha, Wis., mieszkańcy starają się o założenie cukrowni, którаby buraki przerabiała na cukier. Odbyło się w tym przedmiocie kilka zebrań i zamianowano komitet do zbadania tej sprawy. Byłaby to bardzo pożądane przy ogólnym zastoju, gdyby kilkuset robotników znalazło zajęcie.

Z osad polskich.

Chicago.

Rozboje i rabunki na porządku dziennym. Oto w dniu 15 bm. mniej jak w przeciągu 24 godzin dokonano aż czterech napaści w różnych stronach miasta.

Dwóch młodych uzbrojonych rabusiów o godz. 9 wieczorem, napadło na Williama De Meyera, w tegoż piwiarni pn. 491 W. Van Buren ul., i zmusiwszy go do zachowania się spokojnie, zabrali mu $7 z kasy.

Zdaje się, że ci sami rabusie w godzinę później obrabowali aptekarza Julesa Rivard w tegoż aptece pn. 564 W. Harrison ul. Tam z kasy zabrali $30.

Jakiś rabuś wszedł wieczorem około godz. 8 do restauracyi "Home", gdzie zastał panią Emilią Graefe, i 13-letniego jej syna Ottona. Pani Graefe uciekła na ulicę; rabuś zabrał $25 z kasy i wyszedł. Tam sąsiad pani Graefe wystąpił przeciw niemu z rewolwerem; rabuś zaczął uciekać, w końcu odwrócił się i żywo ozwały się strzały z obu stron, ale nikt nie został raniony. Rabuś umknął.

Wczoraj o godz. 6. dwaj rabusie obrabowali kelnera Thomasa Garrity w piwiarni M. Walsha pn. 162 N. Market ul. Zabrali $6 z aparatu kasowego i uciekli. Są powody do mniemania, że są to ci sami rabusie, którzy zamordowali kelnera Jahnsa w hotelu Le Grand.

Oczywiście, kradzieży różnych innych było bez liku. Wyliczać je — nie opłaci się.

Onegdaj wieczorem dwóch rabusiów próbowało obrabować groszernię p. Tomasza Bartkowiaka pn. 4404 S. Wood ul. Jednakże na nieszczęście zastali w groserni panią Bartkowiak, która tak dzielnie się broniła, że musieli uciekać, nic nie zyskawszy.

Sprzeniewierzenie.

Sędzia Sears skazał w Chicago adwokata Charlesa E. George na karne więzienie o terminie nieoznaczonym za sprzeniewierzenie. George zatrzymał był nieprawnie $148, które skollektował był dla swojej klientki, Tillie Kutta. Kilku adwokatów chciało wstawić się za Georg'em, ale nadaremnie. Sędzia Sears powiedział: „Gdyby w każdym wypadku, w którym oszuka klienta, skazano istotnie adwokata, to ubogie i mniej wykształcone klasy miałyby więcej szacunku dla adwokatów i sędziów, którzy, wedle zapatrywania tych klas, zawsze ze sobą są w porozumieniu, by majętniejsi oskarzeni uchodzili bezkarnie. Nie ma powodu, bym uznał George'a niewinnym, gdyż on, jako adwokat, powinien był wiedzieć najlepiej, że postępuje nieprawnie".

Czarna księga "Złotych czasów".

Do czarnej księgi złotych czasów w roku bieżącym zapisać należy: Firma H. S. Robinson & Co. w Detroit, Mich., posiadająca fabrykę obowia zbankrutowała. Długi przenoszą aktywa.

Comon Sense Engine Co., w Munrie, Ind. zbankrutowała. Długi wynoszą $150,000, aktywa $200.000.

Woousocket Machine and Press Co. w Woousocket, R. I. zmniejszyła czas pracy na 32 godziny tygodniowo i zniżyła płacę.

Fabryka Sabinet w North Belingham, Mass., została zamknięta na czas nieograniczony, a dwie fabryki Ray Company, mają być w końcu bieżącego tygodnia zamknięte. Około 3000 robotników straci posadę.

— Strajk w Leadville, Col., dotąd nie zakończony. Gubernator Adams pragnie pogodzić górników z zarządami kopalń.

— W dniu 19 bm. zamknięto w South Chicago dział Illinois Steel Works, w którym wyrabiają szyny kolejowe. 1200 ludzi straciło robotę a gdy się pytali dla czego, odpowiedziano im, że z powodu braku zamówień; zapas szyn ma być obecnie wielki a prawie nikt nie kupuje. Fabryka została zamknięta na nieograniczony czas.

South Bend, Ind.

Całą środkową część stanu Indiana nawiedził silny huragan d. 17 b. m. który zrządził wielkie spustoszenie w lasach, domach i zabudowaniach gospodarskich. W Anderson orkan zrównał z ziemią trzypiętrową fabrykę szkła, firmy Anderson Window Glass Com. Wicher zerwał dach i mury zawaliły się na ogniska, skutkiem czego w gruzach powstał pożar. Nadto orkan zburzył trzypiętrowy dom opery. Z ludzi, o ile wiadomo, nikt nie został zabity.

New York.

W obawie przed dżumą która obecnie sroży się w Indyach Wschodnich, brooklyński departament zdrowia postanowił desinfekcyonować i trzymać w kwarantannie wszystkie parowce przybyłe z Indyi. Komisarz zdrowia Emery wydał polecenie inspektorom i urzędnikom sanitarnym, ażeby starannie rewidowali i desinfekcyonowali wszystkie parowce, przybywające z Indyi. Szczególniejszą ich uwagę zwraca na doki, gdzie się wyładowują konopie, len i t. p.

Kraina złota.

Alaszka ściąga coraz większą liczbę ludzi poszukujących szczęścia, a mianowicie nad rzeką Cloud Creek, gdzie obfite mają znajdować się pokłady złota. Pierwszego roku przybyło tam 5000; obecnie na wiosnę wybiera się tam około piętnaście tysięcy kopaczy. Przemysłowcy na Alaszce, — jak równie kompanie okrętowe chociaż nie przyjmują udziału w poszukiwaniu złota, niemniej mają nadzieję złote robić interesy.

Batavia, Ill.

Tajemnica, jaka okrywa śmierć pani Benhamowej, żony bankiera Benhama, nie została jeszcze rozjaśniona. Opinia ogólnie potępia Benhama, jako truciciela pani Benhamowej, lecz tenże stanowczo przeczy temu, jakoby miał się targnąć na życie swej żony. Benham powiada, że do tego nie miał żadnego powodu, gdyż kochał swą żonę i za nic w świecie nie zdecydowałby się na taki krok. Gdy go jednak pytano, co zrobił z kwasem pruskim, który po dwakroć kupował u aptekarza Elliota w Batavii, nie dawał na to pytanie żadnej odpowiedzi. Sądzą, że Benham podczas procesu będzie twierdził, że jego żona popełniła samobójstwo. Chemiczna analiza żołądka pani Benhamowej została już dokonana, lecz rezultat analizy zostanie ogłoszony dopiero dzisiaj lub jutro.

— Carl B. Christenson, profesor z Waterloo College w Waterloo City, Ia., został w Bostonie, Mass., posłany na na 3 miesiące do domu poprawy za kradzież książek z biblioteki publicznej.

— W Chillicothe, O., uwolniono Charles'a Stevens, uznając go niewinnym zarzuconego mu morderstwa.

— Kongresman Spencer wniósł bil, upoważniający sekretarza stanu do ofiarowania Hiszpanii za wyspę Kubę 200 milionów dolarów.

Po ślubne pierścionki idźcie do Millera, 486 Mitchell ul.; dajemy pół tuzina łyżeczek srebrnych w podarunku.

DWIE nowe posiadłości na 13ej avenue, pomiędzy Lincoln avenue i Grant ulicą, w 14. wardzie, z najnowszymi ulepszeniami, na sprzedaż bardzo tanio. Zgłosić się pod no. 921 11ta avenue.

STOŁOWNIKÓW przyjmuje K. Kłos, 719—4. ave.

Czytajcie ogłoszenie firmy T. A. Chapman Co.. na 4tej str. niniejszego numeru.

Jeżeli potrzebujecie drzwi, okien, proszę zgłosić się do Fred Herrenbrucka, 1sza ave., blisko Lincoln avenue.

Na innem miejscu ogłaszają swoje towary pp. Carroll & Keogh, utrzymujący pierwszorzędny skład towarów bławatnych przy Wisconsin ul.

Potrzeba dobrego malarza, zgłosić się pomiędzy 7. a 8. godziną rano pod no. 911 Grove ul.

Zwracamy uwagę szan. czytelników na ogłoszenie p. H. Cordes'a grosernika, na 4 stronie dzisiejszego numeru.

Jeżeli zamierzacie budować dom zgłoście się po ceny robót blacharskich i ze żelaztwa do Herrenbrucka naprzeciwko kościoła św. Józefata.

BIURKO do sprzedania pod nr. 471 Mitchell ul.

Na sprzedaż lub w zamian. 6 lotów z pięknem drzewem owocowem na 8. avenue są bardzo tanio do sprzedania lub w zamian za własność miejską lub farmę. Miejsce jest bardzo stosowne dla mieszkania. Zgłosić się do właściciela 795 i 797—8. ave.

Kupujcie farby, oleje i szkło u Herrenbrucka, 1sza avenue, blisko Lincoln avenue.